

Podkomisja kłamstwa

8 grudnia 2022

Wychodzą na jaw coraz to nowe oszustwa, kłamstwa, Jarosława Kaczyńskiego i Antoniego Macierewicza na temat katastrofy smoleńskiej. Dla mnie nie ma w tym nic zastanawiającego. Obaj panowie są nieukami niezwykle wszechstronnymi. Wprawdzie jeden jest z wykształcenia prawnikiem a drugi historykiem, ale obaj wykazują porażające nieuctwo ogólne.

Przede wszystkim obaj wypowiadają się na temat dziedziny, o której nie mają nawet najmniejszego pojęcia. Żaden z nich nie zna się na lotnictwie, na fizyce i chemii, a obaj zabierają głos na ten temat.

Lecz jest jeszcze gorzej. W całej tak zwanej „komisji Macierewicza” nie tylko nie ma nikogo, kto znałby się na lotnictwie i fizyce, ale, co gorsza, wielu jej członków podaje się za kogo innego, niż jest. Przykładowo: Wiesław Binienda podawał się za profesora fizyki, eksperta NASA, członka zespołu badającego katastrofę Columbii i dziekana na Uniwersytecie w Acron. Tymczasem nie jest profesorem, nie jest fizykiem (nawet fizyki nigdy nie studiował), nie jest ekspertem NASA (w NASA nie ma takiego stanowiska, a o Biniendzie nikt tam nie słyszał), nie był w zespole od katastrofy Columbii, i wreszcie nie jest on dziekanem na Uniwersytecie w Acron, bo na tym Uniwersytecie nawet nie pracuje. Pracuje w college’u (Collegium of Engineering) przy Uniwersytecie w Acron, wchodzącym w skład uniwersytetu tylko administracyjnie.

Podobnie ma się sprawa z niejakim panem Berczyńskim, przedstawianym jako „główny konstruktor Boeinga”. Otóż w firmie Boeing nie ma stanowiska głównego konstruktora, a pan Berczyński pracował tylko jako informatyk przy projektowaniu jednej owiewki podwozia do jednego samolotu. Za to, jak sam oświadczył, „to on załatwił caracale”, po czym zwiął za

granicę.

Z innymi jest podobnie, inżynier leśnik jako fizyk, farmaceuta jako chemik itd. Perełką tej komisji jest pani Gruszczyńska – Ziółkowska, specjalistka od... muzyki peruwiańskich Indian. W jej „ekspertyzie” znalazłem taki passus: rejestratory nie mogły wypaść z „zamkniętego samolotu” i wbić się w błoto, bo samolot „spadł zaledwie z wysokości kilku metrów”. Pisałem o tym wielokrotnie. W odpowiedzi był histeryczny hejt.

Patrzę na te wypociny „ekspertów” jako fizyk i powiem krótko: są to tak potworne bzdury, że żaden z tych panów nie powinien ukończyć szkoły podstawowej. Poziom argumentacji jest po prostu żenujący.

Przypomina mi to słynny zespół Goeringa (absolwenta dwóch lat szkoły kadetów), który miał udowodnić, że Tacyt chwalił Germanów czyli (według Goeringa) Niemców. Jeden z historyków opisał ten zespół tak: „złożony był z prawdziwych naukowców owładniętych fałszywą ideologią i prawdziwych wariatów”.

Coś jakby w tym stylu.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl